Fot. Materiały prasowe

WSZYSTKO, CZYM SIĘ ZAJMUJĘ, POCHODZI Z PASJI

MIKOŁAJ JEŻAK OD PONAD 30 LAT PODRÓŻUJE PO CAŁYM ŚWIECIE. SZUKAJĄC TEGO, CO UNIKALNE – ZARÓWNO DLA SIEBIE, JAK I DLA SWOICH KLIENTÓW – PRZETARŁ WIELE SZLAKÓW, RÓWNIEŻ W TURYSTYCE BIZNESOWEJ. JAKO WSPÓLNIK, A NASTĘPNIE PREZES ZARZĄDU INDREAMS SPRAWIŁ TEŻ, ŻE PROWADZONA PRZEZ NIEGO AGENCJA STAŁA SIĘ LIDEREM BRANŻY INCENTIVE.

– Wszystko, czym się zajmuję, pochodzi z pasji – tak rozpoczął rozmowę bohater naszej Sylwetki. To zdanie, które najlepiej podsumowuje jego życie zawodowe. Choć studia na kierunku prawa i administracji na UW nie okazały się jego powołaniem, to pozwoliły na poszukiwanie własnych ścieżek. Lata 90. ubiegłego wieku były przecież czasem zmian i nowych możliwości, zwłaszcza dla młodych i energicznych ludzi. Tak było w przypadku Mikołaja, który tuż po maturze trafił do BISE (Bank Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych), gdzie pracował jako asystent jednego z doradców zarządu. W zdobyciu pracy pomogła świetna znajomość angielskiego i francuskiego, szybko nauczył się też mówić biegle po hiszpańsku i portugalsku.

Student obieżyświat

Po dwóch latach przeniósł się do Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana, gdzie prowadził m.in. projekt Almanach, skupiający organizacje proeuropejskie. Przy okazji miał możliwość obcowania z wielkimi osobowościami ówczesnej sceny politycznej: Tadeuszem Mazowieckim, Władysławem Bartoszewskim, Różą Thun czy Piotrem Nowiną-Konopką.

– Budowaliśmy siatkę europejskich organizacji, kreowaliśmy ruch dążący do wejścia Polski do Unii Europejskiej – wspomina Jeżak. Już w drugiej połowie lat 90. odbył pierwszą wyprawę do Azji i do Afryki. – Wykorzystałem chyba wszystkie możliwości odwleczenia procesu nabycia magistra – mówi z uśmiechem. Wreszcie – w 2002 roku – obronił jednak pracę magisterską, poświęconą kwestii prawa Aborygenów australijskich do ziemi (oczywiście poleciał na miejsce, by zebrać materiały). Zrobił to głównie po to… by z wolną głową wyjechać na Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w Korei i Japonii. Przez chwilę pracował jeszcze jako koordynator administracji w stowarzyszeniu sędziów Iustitia, ale szybko odkrył, że nie będzie wiązał swojej przyszłości z prawem. Coraz więcej czasu zaczął też spędzać poza Polską. W ciągu dziesięciu lat objechał prawie cały świat. Na początku studiów zrobił kurs pilota wycieczek zagranicznych, dzięki czemu trafił do grupy pilotów Orbisu, wtedy PBP – jednej z pierwszych polskich agencji oferujących tzw. produkt egzotyczny. Miał na koncie kilkanaście pobytów w Afryce, Azji Południowo-Wschodniej, podróż po Australii czy Seszelach. W 1998 roku przez kilka miesięcy mieszkał w Portugalii jako członek zespołu koordynującego polskie działania na wystawie światowej Expo w Lizbonie. Potem zaczęła się moda na Brazylię, gdzie również spędził sporo czasu. Dużo podróżował po Stanach Zjednoczonych, prowadząc imprezy w charakterze pilota, ale też przewodnika, koordynatora, kierowcy, a nawet rangera w parkach narodowych. – To były kolorowe, wspaniałe czasy. Przekształciłem pasję podróżniczą w pracę, efektem czego przed rokiem 2004 miałem za sobą kilka solidnych wypraw. Na przykład ponad dziewięć miesięcy spędziłem w podróży po Azji Południowo-Wschodniej. Pochłonęły mnie Indie, potem Nepal, Laos, Kambodża czy Indonezja – opowiada. Warto pamiętać, że mówimy o czasach przed rozpowszechnieniem się telefonii komórkowej i internetu. Podróżowało się z „biblią podróżnika", czyli przewodnikami Lonely Planet. Inaczej wyglądały też przygotowania do podróży. – Przed wyjazdem do Afryki ślęczeliśmy z kolegami nad mapami, zasięgaliśmy języka u studentów z danego kraju. Ciekawych źródeł informacji szukałem w bibliotekach czy antykwariatach – wspomina Mikołaj.

Egzotyka na wyciągnięcie ręki

Za swoją pierwszą egzotyczną wyprawę nasz bohater uznaje… Stambuł, który odwiedził jako osiemnastolatek. Zachwycił go tygiel kulturowy, kolorowe, wielowymiarowe miasto, gdzie codziennie odkrywał nowe zakamarki. W Stambule, dzięki przynależności do stowarzyszenia studentów prawa AEGEE, wziął udział w kursie poświęconym ar-

cheologii śródziemnomorskiej prowadzonym pod egidą Uniwersytetu Bahçeşehiri. W ten sposób poznał większość antycznych miast Turcji. Później zwiedzał już na własną rękę. W podobną wyprawę wybrał się do Maroka. – W poszukiwaniu przygody pojechałem aż pod terytorium Sahary Zachodniej, wynajętym, 20-letnim Fiatem Uno. Nie było wesoło, gdy po przejechaniu tysiąca kilometrów, na środku pustyni zabrakło nam paliwa – przyznaje. Za jedno z najwspanialszych miejsc uznaje Kenię, z różnorodnością jej przyrody i ludzi. – To kwintesencja Afryki – stwierdza.

W świetle tych historii ze śmiechem wspomina pierwsze wyjazdy dla grup do Afryki. – To była Tunezja i np. trzydniowa wyprawa terenówkami na przedsionek pustyni, szumnie nazwana safari. Niektórzy z gości oczekiwali lwów, żyraf i afrykańskiej przygody, więc po 1,5 tys. kilometrów kurzu i piasku wracali zawiedzeni – mówi. To były też czasy pierwszych przelotów czarterowych w egzotyczne zakątki świata.

Przecieranie szlaków

Gdy na polskim rynku turystycznym rodziło się zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pilotów, Mikołaj Jeżak miał już „objechany" kawał świata. Pewnie dlatego w wielu projektach stał się prekursorem. – Wietnam odwiedziłem w 2001 roku, a pierwszy incentive robiliśmy tam dopiero sześć czy siedem lat później. Mieliśmy pomysł na wykorzystanie helikopterów, taka reminiscencja filmu „Pluton". Rozmawialiśmy więc z pułkownikami armii wietnamskiej o ich wynajęciu. Jechaliśmy też do górskiej wioski przy granicy z Chinami, żeby zbudować tam bambusowe domki dla gości – wspomina Jeżak. Przytacza też słynne kolacje w jaskini nad zatoką Hą Long. Chociaż dzisiaj takie atrakcje stanowią już część standardowych programów, wtedy wymagały inwencji, odwagi i zaangażowania. Jako jedni z pierwszych przecierali szlaki turystyki incentive na Borneo czy w Nepalu.

Przy organizacji wyjazdów Mikołaj współpracował z różnymi firmami, zarówno polskimi, jak i zagranicznymi. Dużo czasu spędzał w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie powoli rodziła się też turystyka biznesowa i korporacyjna.

Mała fabryka incentive

W 2011 roku nasz bohater związał swoje losy z InDreams. Firma wypracowała silną pozycję, przez wiele lat była jednym z liderów incentive w Polsce (co potwierdzają nie tylko zadowoleni klienci, ale też liczne nagrody). Tworzyła programy autorskie – trudne, złożone logistycznie projekty incentive z prawdziwego zdarzenia. Wspólnicy zrealizowali razem ponad 500 takich wyjazdów. Które najmocniej utkwiły w pamięci? – Jak można porównać egzotyczne, kameralne podróże, z dużymi projektami, wymagającymi czasem zaangażowania nawet kilkuset osób? – pyta retorycznie Mikołaj Jeżak. – Niepowtarzalne były Indie, za które dostaliśmy nagrodę. Realizacji o takim stopniu złożoności żadna agencja wtedy jeszcze nie robiła – wspomina. Z pewnością wyjątkowa była również Nowa Zelandia czy projekt Peru. Za te realizacje agencja także została uhonorowana nagrodami i wyróżnieniem MP Power Awards. W każdym ze wspomnianych wyjazdów wzięło udział około 150 osób, a ich przygotowanie zajęło blisko rok. Zdaniem szefa InDreams równie wyjątkowe były realizacje w Butanie, Tybecie, Namibii czy w Etiopii.

Przecieranie szlaków trwa nadal – kilka miesięcy temu InDreams, jako pierwsza agencja w Polsce, wynajęła całe skrzydło domu jednego z szejków w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, aranżując przelot balonem nad pustynią dla ponad 100 osób. W pamięć Jeżakowi mocno zapadło też safari w Botswanie, z udziałem m.in. helikopterów i awionetek. – Wyjazdy, które wymagają bardzo złożonej logistyki, których nie da się złożyć przez internet, zawsze sprawiały mi najwięcej radości – podkreśla.

Wymagające lata… i ambitne plany

Od lutego 2019 roku Mikołaj Jeżak jest jedynym właścicielem InDreams. – To było kilka lat ciężkiej pracy, dużo zmian, restrukturyzacja, covid, który dotknął całą branżę, ale mnie osobiście szczególnie, bo przydarzył się w momencie dla InDreams bardzo trudnym – opowiada. Rzeczywiście, pandemia, a potem wojna w Ukrainie mocno zmieniły realia branży MICE. Przez to rok 2021 był dla Mikołaja Jeżaka rokiem niepewności. Jego firma szukała nowych ścieżek rozwoju, możliwości działań operacyjnych, przeszła restrukturyzację, która nieco zmieniła kierunek jej działania. Poza incentive'ami zaangażowała się w obsługę unikalnych projektów – często dla osób prywatnych, w małych grupach. – Cieszę się, że pomimo zastoju w branży udało nam się zorganizować kilkanaście projektów za granicą i tyle samo w Polsce – dodaje. Nie zrezygnowano z wyjazdów korporacyjnych, ale InDreams nie bierze już udziału w tak wielu przetargach i konkursach co wcześniej. – Postawiliśmy na obsługę klienta stałego, z którym prowadzimy działania od wielu lat. Rozbudowujemy tę współpracę. Projektów jest mniej, ale są ciekawsze, najwyższej jakości i z szeroko pojętym experience – podkreśla Jeżak.

Jako lider doświadczonego i zgranego zespołu Mikołaj stawia na unikalność i odkrywanie nowych obszarów do rozwoju, poszukiwanie miejsc, które nie są obarczone masową turystyką. Stąd pomysły m.in. na wynajem wakacyjnego domu prezydenta Hugo Cháveza czy rezydencji wakacyjnych gwiazd Hollywood. W planach na ten rok jest też wyjazd na Kubę, realizowany we współpracy z Marcinem Kydryńskim. Będzie to już dziesiąty wspólny projekt obu panów. Jego uczestnicy zamieszkają z kubańskimi rodzinami w mniejszych miejscowościach, odkrywając tamtejszą kulturę i smaki życia codziennego. – To będzie formuła warsztatu fotograficznego. Poza tym, znając Marcina, dużo będziemy rozmawiać o literaturze i muzyce. Nasze dotychczasowe doświadczenia z tego typu wyjazdów w Ugandzie, Mozambiku czy w Etiopii wskazują, że to słuszna droga – dodaje Mikołaj.

Do głębszego rozpoznania pozostaje wiele miejsc na świecie, gdzie dotychczas nie zaistniała turystyka korporacyjna. Choćby Arabia Saudyjska, która zdaniem Mikołaja ma potencjał stać się za kilka lat kierunkiem na miarę Dubaju. W InDreams prowadzone są też przygotowania do jesiennych realizacji w Patagonii i Indochinach czy Japonii. – Marzą mi się projekty egzotyczne i trudne logistycznie wyprawy. Na szczęście wielu naszych klientów to bardzo świadomi podróżnicy, żądni wrażeń. Korporacje raczej nie zaryzykują takiego wyjazdu – tłumaczy Mikołaj Jeżak.

Jak widać plany są ambitne, ale i rok 2022 był jednym z najlepszych w historii InDreams. I to pomimo tego, że niektóre projekty czekały na realizację – ze względu na covid – prawie trzy lata. Pozycja agencji znowu jest stabilna. W szczytowym okresie realizowanych było przez nią aż 60-70 wyjazdów rocznie. Z obrotami na poziomie 20 mln zł udało się wyjść na prostą i wrócić do stanu sprzed pandemii.

Poza prowadzeniem InDreams, Mikołaj Jeżak pełni też funkcję członka Komisji Etyki w Stowarzyszeniu Organizatorów Incentive Travel (SOIT). Był jednym z inicjatorów, członków założycieli i pierwszym wiceprezesem tego stowarzyszenia.

– Każda branża ma potrzebę wzajemnej inspiracji, budowania jej świadomości i prestiżu. Chodziło także o rozpoznanie rynku, nawiązanie kontaktów, sprawdzenie, czy firmy i agencje MICE mogą coś wspólnie osiągnąć – tłumaczy Jeżak. Obecność stowarzyszeń ma również o tyle istotne znaczenie, że w Polsce mocno rozwija się szara strefa, także w sektorze MICE. – My poruszamy się w określonej przestrzeni przepisów prawnych, nakłada się na nas istotne obowiązki posiadania gwarancji, ubezpieczeń, działania w określonym rygorze. Niektórzy się jednak do tego nie stosują. Stąd m.in. niedawny pomysł powołania Centrum Monitorowania Rynku Turystycznego – dodaje.

Fot.: Materiały prasowe

Poszerzać horyzonty

Prawdziwą pasją naszego bohatera pozostają oczywiście podróże, ale także wszystko, co się z nimi łączy. To m.in. fotografia, geografia, archeologia, historia. Każda z tych dziedzin składa się w końcu na poznawanie zmieniającego się świata. Wśród sportowych wyzwań na pierwszym miejscu znalazł się tenis, ale Mikołaj lubi też nurkowanie i windsurfing. Ma szczęście, bo swoimi pasjami może dzielić się z rodziną. – Bardzo lubię planować nasze podróże. Przed kilkoma dniami wróciliśmy z Nubii, a podróż zakończyliśmy wspaniałym nurkowaniem w Morzu Czerwonym. Uwielbiam wszelkie wyprawy 4x4, więc teraz planuję kolejną afrykańską niespodziankę dla rodziny – mówi z uśmiechem. Z wiekiem rozsmakował się też w czerwonym winie – uwielbia odwiedzać słynne winne regiony i dyskutować z winiarzami. I wciąż, mimo bogatego doświadczenia, świat postrzega jako miejsce fascynujące, pełne inspiracji, czekające na kolejne odkrycia.

■ Ewa Kubaczyk

MIKOŁAJ JEŻAK

Związany z turystyką korporacyjną na stanowiskach kierowniczych od połowy lat 90. XX wieku. Od 2011 roku udziałowiec oraz partner zarządzający InDreams, a od 2019 roku jedyny właściciel i prezes zarządu tej agencji. Członek i jeden z założycieli Stowarzyszenia Organizatorów Incentive Travel (SOIT). W 2015 roku wyróżniony nagrodą MP Power 12 za całokształt osiągnięć oraz wkład w rozwój branży incentive w Polsce. Podczas 30 lat podróży po świecie odwiedził ponad 130 krajów. Prywatnie mąż oraz ojciec trzech synów, pasjonat tenisa, fotografii oraz Himalajów.